

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/emigracja/104322,Na-paryskim-bruku.html>



ARTYKUŁ

Na paryskim bruku

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 23.11.2023

Emigracja po klęsce powstania listopadowego okazała się koniecznością dla znaczącej grupy uczestników tego ruchu. Car, co prawda, ogłosił amnestię, ale wyłączono z niej ludzi kierujących powstaniem (członków rządu i sejmu) oraz organizatorów wybuchu i uczestników wydarzeń sierpniowych.

Za przywódcami udali się na zachód szeregowi uczestnicy narodowowyzwoleńczego zrywu. Wierzyli oni przy tym, że szybko przyjdzie dzień, w którym ogólnoeuropejska rewolucja zmiecie tyranów i przyniesie Polsce wolność, bądź też że sprawę polską na scenie politycznej postawi spodziewany konflikt międzynarodowy.

Emigranci – a byli pośród nich nie tylko wybitni politycy, wysokiej rangi wojskowi, wielcy poeci, ale i zawodowi oficerowie różnych rang, drobna szlachta, studenci czy żołnierze wywodzący się ze sfer rzemieślniczych i chłopskich – których liczba przekraczała nieco 10 tysięcy, nie rezygnowali z planów wywołania nowego ogólnonarodowego powstania skierowanego przeciwko zaborcom. Zamierzali też uzyskać dla swej walki poparcie zachodniej Europy. Poparcie co najmniej dyplomatyczne i materialne, a jeśli okazałoby się to możliwe, i militarne.



Książę Adam Jerzy Czartoryski

Polenlieder

Droga na zachód – z wyjątkiem tych, którzy zatrzymali się w Galicji lub blisko dwa lata spędzili w pruskich kazamatach – mocno podbudowała wiarę w pomoc dla sprawy polskiej. Kolumny powstańców przemierzających Saksonię witano jak bohaterów. Niemieckie miasta przyjmowały ich manifestacjami, a specjalnie tworzone komitety powitalne dbały o wygodne kwatery i zaopatrzenie w żywność. Co więcej, jak nigdy w historii niemieccy twórcy w swych literackich i muzycznych dziełach składali hołd polskiemu męstwu –

owe „Polenlieder” są po dziś dzień świadectwem szczeremu, niekłamanemu entuzjazmu.

Emigranci – a byli pośród nich nie tylko wybitni politycy, wysokiej rangi wojskowi, wielcy poeci, ale i zawodowi oficerowie różnych rang, drobna szlachta, studenci czy żołnierze wywodzący się ze sfer rzemieślniczych i chłopskich – których liczba przekraczała nieco 10 tysięcy, nie rezygnowali z planów wywołania nowego ogólnonarodowego powstania.

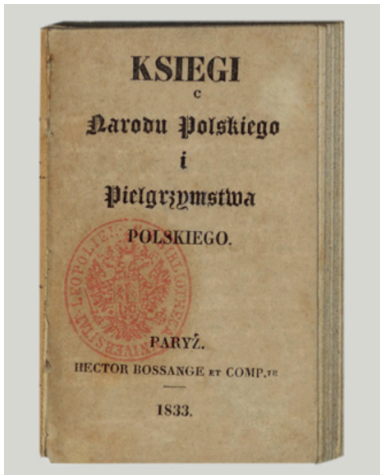
Pruski nacisk na niemieckie państewka sprawił, iż Polacy nie mogli w nich pozostać. Kierowali się więc ku Francji, gdzie równie serdecznie jak w Niemczech witała ich ludność, a bez zapału i raczej z zaniepokojeniem przyjmował rząd. Presja opinii publicznej była jednak tak silna, że emigranci z Polski otrzymali rządowy zasiłek (podobnie działo się w Belgii i Anglii), choć jednocześnie podjęte zostały starania, by ów rewolucyjny żywioł trzymać jak najdalej od Paryża. Zasiłek z trudem wystarczał na życie. Najmłodszy podejmowali zwykle studia, zdobywając z czasem świetną pozycję zawodową. Niektórzy decydowali się na służbę zaciężną w Legii Cudzoziemskiej, a w sporadycznych przypadkach w armiach wręcz egzotycznych, jak choćby w egipskiej. Inni emigrowali dalej, za ocean. Większość jednak pozostawała we Francji, politykując i biorąc udział w każdym niemal europejskim zrywie wolnościowym.

Nie liczebność, lecz siła idei zadecydowała, iż emigracja ta w pełni zasłużyła na miano Wielkiej. Nigdy przedtem, od czasów Kochanowskiego, i nigdy potem poezja polska nie wydała już twórców równie wielkich. To na emigracji Adam Mickiewicz napisał „Dziady” drezdeńskie, na paryskim zaś bruku przepięknie rymowaną, nostalgiczną epopeję o ostatnim już zajeździe na Litwie, czyli „Pana Tadeusza”. W Paryżu też powstały, wzorowane na prozie biblijnej, a z wyjątkową pasją tępione przez policje zaborcze, „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego” – rzecz o martyrologii i posłannictwie narodu.

Tam „językiem giętkim” składał swe rymy Juliusz Słowacki, kreśląc dramat Kordiana, chłoszcząc satyrą w „Beniowskim”, odwołując się do mitycznej przeszłości w „Lilii Wenedzie”, roztaczając wizje w „Królu-Duchu”, pozostawiając, nie tylko poetycki, swój testament...

I ostatni z trójcy wieszczów, Zygmunt Krasiński, arystokrata pióra, prorokujący w „Nie-boskiej komedii” koniec starego świata i przekazujący swą wiarę w sojusz szlachty i ludu w „Psalmach przyszłości”. Później nieco

pojawił się Cyprian Kamil Norwid. Obok uznanych i wielkich tworzył cały legion pomniejszych, dziś niemal zapomnianych artystów. Dodajmy tu jeszcze muzykę Chopina, by w pełni zrozumieć, jak ubogim, bez owego wkładu, byłoby nasze dziedzictwo kulturowe.



A. Mickiewicz, „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”, Paryż 1833 r.

Dwóch Polaków, trzy opnie

Poeci nie stronili wszak od polityki, która dla odciętych od kraju emigrantów stawała się powoli sensem życia. Podstawowy dylemat – z rządami czy ludami – szybko podzielił społeczność emigracyjną. Próby utrzymania organizacyjnej oraz ideowej jedności, podejmowane w pierwszym okresie przede wszystkim przez Lelewela, zakończyły się niepowodzeniem. Zorganizowany przez niego u schyłku 1831 r. Komitet Narodowy Polski wkrótce, z powodu nacisków francuskich, zawiesił swą działalność. Grupa zaś poróżnionych z byłym członkiem Rządu Narodowego radykałów zawiązała wiosną 1852 r. Towarzystwo Demokratyczne Polskie.

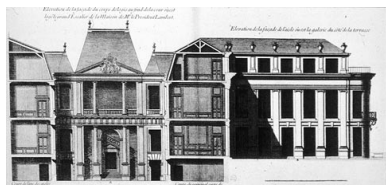
Niektórzy decydowali się na służbę zaciężną w Legii Cudzoziemskiej, a w sporadycznych przypadkach w armiach wręcz egzotycznych, jak choćby w egipskiej. Inni emigrowali dalej, za ocean. Większość jednak pozostawała we Francji, politykując i biorąc udział w każdym

niemal europejskim zrywie wolnościowym.

Grupa ta sprecyzowała swój program w 1836 r. w Manifeście, zwanym dla odróżnienia od aktu założycielskiego Wielkim albo Poitierskim. Skupieni w TDP emigranci wierzyli, że niepodległą Polskę odbuduje lud. Chłopi mieli otrzymać na własność użytkowaną ziemię, nie płacąc odszkodowań dotychczasowym jej właścicielom. Powrót Polski na mapę Europy oznaczał powrót do granic z 1772 r., jednak z zastrzeżeniem, że nowa Rzeczpospolita stanowić będzie federację zamieszkujących ją ludów.

Skupieni w TDP emigranci stanowili siłę najpoważniejszą. W 1834 r. rozpoczęła działalność niezwykle dynamiczna organizacja kierowana przez Lelewela, która przyjęła nazwę Młoda Polska. Zwolennicy Lelewela pragnęli przyszłej Polsce nadać kształt republikański, eksponując przy tym zasadę politycznej równości.

Działalność wysyłanych do kraju emisariuszy sprawiła, iż głoszone przez tę organizację idee zakorzeniły się na rodzimym gruncie. W końcu lat trzydziestych spadek po Młodej Polsce, związanej w obrębie Młodej Europy z włoskimi i niemieckimi rewolucjonistami, przyjęło zorganizowane przez gen. Dwernickiego Zjednoczenie Emigracji Polskiej. Emigranci skupieni w ZEP wierzyli w odrodzenie Rzeczypospolitej w przedzoborowym terytorialnym kształcie, w czyn powstańczy i konieczność uwłaszczenia chłopów, który razem ze szlachtą stanowiłby trzon nowego, niepodległego społeczeństwa.



Hotel Lambert w latach

1655-1656

Towarzystwo Demokratyczne Polskie i leleweliści mieścili się w centrum życia emigracyjnego. Na lewo od nich – a była to lewica postrzegana wręcz jako skrajna – znalazła się formacja, która do historii przeszła pod nazwą Gromad Ludu Polskiego. Jej trzonem byli żołnierze, głównie szeregowcy, którzy spędzili dwa lata na ciężkich robotach w pruskiej twierdzy w Grudziądzu. Na emigracji osiedli w angielskim Portsmouth i tam przyłączyli się do nich najradykalniejsi spośród demokratów, na czele ze Stanisławem Worcellem i Tadeuszem Krępowieckim, niegdyś liderami TDP.

Obok uznanych i wielkich tworzył cały legion pomniejszych, dziś niemal zapomnianych artystów. Dodajmy tu jeszcze muzykę Chopina, by w pełni zrozumieć, jak ubogim, bez owego wkładu, byłoby nasze dziedzictwo kulturowe.

Idee, zaszczepiane gromadom (obok Gromady Grudziądz działały dwie jeszcze: Humań i Praga), sprowadzały się do zerwania ze szlachecką przeszłością Polski i wytyczenia jej przyszłej drogi w oparciu o lud. Nowa Polska byłaby zatem Polską Ludową, gdzie we wspólnym władaniu pozostawałaby ziemia oddawana jedynie w dożywotnie użytkowanie. To pomieszanie zasad Ewangelii z ideami utopijnego komunizmu znalazło najpełniejszy wymiar w spisanych w 1842 r. „Ustawach Kościoła powszechnego”, przesyconych religijną i mistyczną zarazem formą. Do kraju idee te nie dotarły. Ugrupowania emigracyjne solidarnie je zwalczały.

Drogę prowadzącą najbardziej na prawo wytyczał obóz skupiony przy osobie Adama Czartoryskiego, zwany od nazwy paryskiej rezydencji księcia Hotelem Lambert. Zwolennicy Czartoryskiego zamierzali odbudować Polskę jako monarchię konstytucyjną, której fundamentem ustrojowym stałaby się Konstytucja 3 maja.

Idee, zaszczepiane gromadom (obok Gromady Grudziądz działały dwie jeszcze: Humań i Praga), sprowadzały się do zerwania ze szlachecką przeszłością Polski i wytyczenia jej przyszłej drogi w oparciu o lud.

Nie wierzyli w sukces samodzielnego zrywu powstańczego. Spodziewali się, i na tym koncentrowali swe praktyczne zabiegi, że odrodzenie państwa polskiego nastąpi dzięki powszechnemu starciu militarnemu, w którym przeciwko Rosji wystąpią takie potęgi, jak Francja i Anglia. Czartoryski obserwował zatem pilnie scenę międzynarodową, jego zaś dyplomatyczni agenci znajdowali się w każdej niemal europejskiej stolicy.

Ich głównym polem działania były jednak Bałkany, gdyż na tym właśnie terenie spodziewano się początku

konfliktu mającego odrodzić Polskę.

* * *

Programy i plany działań praktycznych przygotowywane na emigracji, miały służyć idei niepodległości Polski. W kraju natomiast co gorętsze serca rwały się ku konspiracji. Nowy ruch powstańczy przygotować miały coraz to nowe i coraz rozleglejsze spiski.



„Polonez Chopina - Bal w Hôtel Lambert w Paryżu”. Akwarela, Teofil Kwiatkowski, 1849-1860 (zbiory Muzeum Narodowego w Poznaniu)

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ